

Motywacja

dla rozsądnych

Patrycja
Kierzkowska

Wydawnictwo Escape Magazine

MOTYWACJA DLA ROZSĄDNYCH

Patrycja Kierzkowska

Skład i łamanie: Patrycja Kierzkowska

Korekta: Anna Matusiewicz

Wydanie pierwsze, Jędrzejów 2007

ISBN: 978-83-60320-92-1

Wszelkie prawa zastrzeżone!

Autor oraz Wydawnictwo dołożyli wszelkich starań, by informacje zawarte w tej publikacji były kompletne, rzetelne i prawdziwe. Autor oraz Wydawnictwo Escape Magazine nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikające z wykorzystania informacji zawartych w publikacji lub użytkowania tej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w publikacji są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Wydawnictwo Publikacji Elektronicznych Escape Magazine

ul. Spokojna 14

28-300 Jędrzejów

<http://www.escapemag.pl>

darmowy fragment

Patrycja Kierzkowska

Motywacja dla rozsądnych



<http://www.escapemag.pl>

Tomkowi Kapelakowi

Kiedy nie ma wiatru - wiosłuj¹

WSTĘP

Żyjemy w dziwnych czasach. Sukces, bogactwo, sława, piękne ciała. Otaczają nas i osaczają. Wobec takiego naporu informacji, nasz umysł buntuje się. Nawet nie zdajemy sobie sprawy, z tego, że jesteśmy ofiarami świata, w którym żyjemy i sami go stworzyliśmy (choć może nie tak bezpośrednio). Z każdej strony słyszymy o sukcesie, choć nie ma nawet definicji tego słowa! Napływają informacje, że świat bogaci się, ludzie zmieniają samochody, kupują domy, chwalą się swoimi sukcesami. A Ty myślisz: „Jestem nikim”. Znasz to?

Mnie dopadło dokładnie to samo parę lat temu. Początkowo byłam bardzo oporna na wszelkie rady dotyczące wyjścia z kryzysu. „Świat nie ma sensu. Inni osiągają sukces, a ja jestem nikim”.

Gdy zaczęłam patrzeć na to wszystko chłodnym i racjonalnym okiem, doszłam do wniosku, że problem nie leży w świecie, który mnie otacza, ale **w moim** nastawieniu do świata. Odkryłam też, że ludzie tak zwanego sukcesu, nie są wcale lepsi ode mnie, ale po prostu chwalą się rzeczami, które w moim wykonaniu, w mojej ocenie nie byłyby godne prezentowania publicznie. Inaczej mówiąc - inni chwalą się swoimi małymi sukcesami i nadmuchują je do ogromnej rangi. I co ważne – nigdy nie mówią o porażkach, choć zwykle ich życie składa się z porażek, a nie sukcesów!

¹ Niestety nie pamiętam, kto to powiedział

Czym jest dla mnie sukces? Kiedy jest okropnie zimno, a ja wstanę i wyjdę na zewnątrz, gdzie jest -20 stopni - to jest sukces. Niedawno zjadłam całą paprykę. Nie znoszę papryki, ale zmusiłam się. Zjadłam. I to był mój sukces. Nie zrezygnowałam na pierwszym roku ze studiów, choć psychicznie mnie wykończyły i rozdzierały między pracą w mediach a uczelnią.. To też był mój sukces. Mam wspianiałego narzeczonego, który mnie wspiera, bez względu na to, co dzieje się wokół. Znaleźć kogoś takiego – to jest dopiero życiowy sukces!!! W Twoim życiu na pewno są różne sukcesy. Moim celem jest je Tobie uświadomić i pokazać, jak można wyjść z kryzysu oraz myślenia o sobie lub świecie błędnymi kategoriami. Przede wszystkim musisz stać się człowiekiem krytycznym i rozsądnym.

W pierwszej części ebooka uprzątniemy nasze życiowe kartony, które w podświadomości hamują dalsze działanie i sposób postrzegania wszystkiego wokół. W drugiej zajmiemy się całą resztą, przyjrzymy się różnym sytuacjom z życia i spojrzemy na to chłodnym, rozsądnym okiem.

Jeśli masz jakieś pytania, możesz zawsze o mnie napisać. O każdej porze, bez względu na to, czy kupiłeś ebook, czy czytasz tylko fragment. Do woli. Do oporu. Do bólu. Pisz, jeśli mogę w coś pomóc, to z pewnością pomogę. Adres: patrycja@escapemag.pl

WSTĘP NUMER DWA

Co to za zdziwienie? Książka nie może mieć dwóch wstępów? Moja ma, bo jest moja i jako autor mam taki kaprys. Pierwszy wstęp był taki ogólny. Ten, czyli drugi, będzie bardziej ideologiczny. Otóż wyobraź sobie, że mam totalnie gdzieś, czy ten ebook Cię do czegoś zmotywuje. Zdziwiony? Z pewnością. Przecież nie tak zaczynają się wszystkie książki o motywacji! O co tu chodzi?!

Sprawa jest prosta – przedstawiam Ci własne przemyślenia i wskazówki, którymi kieruję się w życiu. Moje spojrzenie, które jest zawarte w tej książce, sprawiło², że dziś robię to, co lubię. Nie będę tu pisać, że mam wspaniałą firmę, zatrudniam ludzi i jestem na studiach dziennych. Czy to ma jakieś znaczenie? Może ma, może nie ma. Nie wiem, kim jesteś. I nie wiem, co zrobisz z tym, co przeczytasz w niniejszej książce. Mam to totalnie gdzieś.

Może to jest Twoja kolejna książka motywacyjna, jedna z wielu, które pochłaniasz w nadziei, że będziesz taki i owaki, bo wszyscy wokół mówią, że taki właśnie jest człowiek sukcesu. Może czytasz tę książkę, bo masz dość nadmuchanych, nierealnych haseł z książek motywacyjnych. Może jest jeszcze jakiś inny powód. Jedno jest pewne – to od Ciebie zależy, ile nauczysz się z tej książki. Ja nic w życiu za Ciebie nie zrobię. Ani ja, ani nikt inny. Nawet ten gość, którego książkę motywującą przeczytałeś tydzień temu.

² Przynajmniej tak mi się wydaje

Wiem jedno – na rynku jest masa książek motywacyjnych. Motywatorzy mają to do siebie, że mówią to, co usłyszeli od innych. Oni nie dzielą się swoim doświadczeniem, oni tylko przekazują doświadczenia innych w ciekawej formie. Dlaczego tak uważam? To bardzo proste – motywatorzy zarabiają grubą kasę na tym, że motywują ludzi, wciskając im ciągle, że musimy robić wizualizację celów, wierzyć w siebie, wyznaczać sobie cele, nie zważać na porażki itp. Inaczej mówiąc oni (motywatorzy) osiągają sukces dzięki gadaniu o sukcesie, a nie dzięki swojej pracy i wdrażaniu w życie tego, o czym mówią. Dziwne? Nie. Zadaj sobie trud zapoznania się w życiorysami takich osób i bądź choć trochę krytyczny wobec tego, co Ci wciskają!

Skoro ich nauki są takie wspaniałe, to dlaczego jeżdżą po świecie i je głoszą, zamiast założyć sobie jakieś dochodowe biznesy? Otóż to – motywowanie ludzi, to jest właśnie ich biznes. Nie sądzę, żeby mieli w tym szczytny cel, bo z motywowania żyją, płacimy im za szkolenia, za ich książki itp.

Ta książka ma być przeciwieństwem tego wszystkiego. Dzielę się swoimi przemyśleniami, sposobami i radami. To właśnie „brutalna prawda”, pozwoliła mi wyjść z kryzysu i robić to, co robię. Nie mam zamiaru wciskać Ci bajek, tylko pokażę Ci, jak było w moim wypadku i co z tej gadaniny motywatorów sprawdziło się w moim życiu, a co nie.

W książce będzie sporo złośliwości³ i szyderstwa pod adresem różnych osób, instytucji, zjawisk. Nie mam najmniejszej ochoty mówić Ci, że masz marzyć i ciężko pracować, a na pewno coś osiągniesz. Przeciwnie – odkryję brutalną, nagą prawdę na temat motywacji, świata wokół oraz tego, co do tej pory czytałeś o sukcesie.

Czy jesteś gotów na spotkanie z motywującą prawdą?

³Jeśli jeszcze nie wiesz, co oznacza mój pseudonim (czyli: shrew), to sprawdź w słowniku angielsko-polskim

WYBRANE PUNKTY Z EBOOKA

ZAPOMNIJ O KSIĄŻKACH MOTYWACYJNYCH

Im więcej czytasz książek motywujących, tym mniej robisz. W każdej książce jest zwykle to samo. Kiedy czytasz, skupiasz się na samym aspekcie motywującym, a nie na swoim planie działania. Autorzy książek motywujących skupiają się wytworzeniu atmosfery, która da kopniaka do działania. Jest to czasami potrzebne. Przy czym czytanie ciągle kolejnych książek, powoduje, że zamiast wziąć się w końcu do roboty, Ty cały czas nakręcasz się i nic z tego nie wynika. Bierzesz się do pracy na hura. Z czasem Twoja energia opada, odkładasz pracę w ką. Potem przeglądasz nową ofertę księgarni i kupujesz kolejną książkę motywującą. Potem motywacja znika lub tylko maleje i... sięgasz po kolejną książkę.

W efekcie Twoja motywacja trwa tak długo, jak trwa lektura lub kilka dni więcej. Tymczasem powinno być inaczej – bierzesz książkę, nakręcasz się, układasz długofalowy plan i działasz. Kiedy motywacja spadnie Ci, to zacznij myśleć racjonalnie, a nie biegać po nowe książkę z serii „motywacja”.

Myślenie racjonalne to takie coś, czego brakuje wszystkim tym, którzy czytają zbyt wiele książek motywujących. Czym różni się człowiek racjonalny od człowieka żyjącego złudzeniami? Otóż ten pierwszy wie, czego chce. Ten drugi działa na hura, czyli bez ładu i składu. I choć czasami ten pierwszy, racjonalista, miewa różne zwątpienia, to w okresie niedyspozycji, nie traci czasu na pochłanianie kolejnych książek, które nic nie wnoszą, tylko wraca do tego, co już przeczytał i zrobił. Krótko mówiąc odznacza się MYŚLENIEM.

Człowiek racjonalny myśli tak: „Nie chce mi się, wezmę sobie dwa dni wolnego, ale po tych dwóch dniach zachce mi się na pewno, bo zrobiłem już tak wiele. Jeśli ja tego nie zrobię, to nikt inny tego za mnie nie zrobi”. Człowiek racjonalny zdaje sobie sprawę z kryzysów, ale wie, że nie trwają one wiecznie.

Często w chwilach kryzysu, człowiek racjonalny stara się robić cokolwiek, żeby nie siedzieć beczynnie. Wtedy to wykonuje mniej kroków do swojego celu, ale coś robi, w myśl zasady:

Kto stoi w miejscu, ten nigdy nie idzie do przodu.

To bardzo mądre słowa. Nie pamiętam, kto je wypowiedział. Zawsze, gdy mam kryzys, to najpierw przez dzień odpoczywam. Pewnie nie zdajesz sobie sprawy, jakie odpoczywanie jest męczące. Zwykle po jednym dniu wraca mi chęć do pracy. Jeśli nie, to przeglądam moją listę (zrobione - do zrobienia) i zmniejszam ilość zadań do wykonania w ciągu danego dnia. Po co? Żeby robić mało, niewiele, prawie nic, ale robić – żeby iść do przodu.

Przeczytałam **bardzo dużo** książek motywujących i doszłam do wniosku, że tylko pierwsze dwie⁴ cokolwiek wniosły do mojego życia. Cała reszta, może nie tyle, że była bezwartościowa, ile była bezwartościowa dla mnie, bo wszystko, co ważne, wyciągnęłam z lektury poprzednich. W chwilach kryzysu, zamiast kupować lub wypożyczać kolejne, w zupełności wystarczył mi powrót do tych, które znam. Najważniejsze jednak było spojrzenie na moje listy zadań - ile już zrobiłam i ile mi zostało.

To samo dotyczy książek o biznesie - tylko kilka uważam za naprawdę godnych polecenia i wnoszących coś wartościowego. Reszta, to powielanie schematów i pisanie ciągle w ten sam sposób, czyli atmosfera motywująca, a nie wnosi nic nowego. Ową atmosferę można znaleźć wszędzie - w przeczytanych książkach, w lesie, na ulicy. Oczywiście dużo łatwiejsze jest kupowanie coraz to nowych książek motywujących...

⁴„Bogaty ojciec, biedny ojciec”: <http://www.ksiegarnia.apeironmag.pl/index.php?pos=297>

„Życie może być proste”: <http://www.ksiegarnia.apeironmag.pl/index.php?pos=47450>

Krótko mówiąc:

Mniej czytania, więcej działania.

CZY ŻYCIE MA SENS?

Oto pytanie, które wpędza do grobu wszystkich ludzi, którzy nad nim rozważają. Zauważ, że wielcy filozofowie, rozprawiający o świecie i ludziach, często kończyli życie owładnięci chorobą psychiczną. To nie jest przypadek. Im więcej rozważasz na temat życia i jego sensu, tym bardziej wpędzasz się w depresję. I wiem, co mówię. Nie będę Ci wmawiać, że życie ma sens, bo w mojej ocenie nie ma żadnego. Ale to nie jest powód, żeby z niego nie korzystać, skoro już tu jesteśmy. Inaczej mówiąc trzeba nadać samemu temu życiu sensu.

Uwierz mi, ale rozpaczanie nad tym, że ludzie na świecie głodują, zabijają się, nie ma naprawdę żadnego sensu. Zanim Ty znalazłeś się na tym świecie było podobnie. I zauważ, że nikt tego nie zmienił! Tak jest stworzony ten świat, że dziennie ileś osób umiera z różnego powodu. Są rzeczy, na które nie masz żadnego wpływu. Nie możesz odpowiadać za to, co robi George Bush albo władca w Sudanie.

Kiedyś uważałam, że ludzie, którzy nie zamartwiają się problemami świata są egoistami. Różnice dostrzegłam dość szybko – że najważniejsze to pomagać, a nie uzalać się. Jesteśmy od tego, żeby wspólnie działać na rzecz poprawy czegoś, a nie żeby płakać z powodu zła na świecie. Robimy tyle, ile możemy, na ile pozwalają nasze możliwości czasowe, środki i strefy wpływów. Wojna domowa w jakiś afrykańskim kraju jest poza strefą moich wpływów jako Patrycji Kierzkowskiej, jednej z prawie 40 milionów jednostek w Polsce. Dlatego zapamiętaj, że są rzeczy, na które nie masz żadnego wpływu.

NAGRADZAJ SIĘ

Kiedyś byłam wielką przeciwniczką nagradzania się. Do śmiechu doprowadzali mnie ludzie, którzy po maturze robili sobie rok przerwy albo świętowali każdą (w mojej ocenie) błahostkę. Po co nagradzać się za coś, co jest oczywiste. Przecież zdanie matury to żaden problem, zdanie egzaminu na studiach – podobnie. Co tu świętować? – myślałam. Jednak takie sztywne podejście do otaczającej rzeczywistości doprowadzało mnie do poczucia bezsensu wszystkiego.

Kiedy moje wydawnictwo⁵ dopiero zaczynało, nie miałam zbyt wielu zamówień. I nagle zdarzył się niemal cud. Normalnie było jedno zamówienie dziennie, a tego jednego dnia ich było 5. Nie potrafiłam tego w żaden sposób wyjaśnić – nie była to zasługa żadnego Partnera, który z nami współpracował, ani żadnej reklamy. Po prostu przypadek. Przepiękny przypadek, który dał mi światełko w tunelu, że moja ciężka praca po 12 godzin dziennie może przynieść jakieś efekty. Od razu pobiegłam po moje ulubione wino do sklepu i obwieściłam narzeczonemu, że to jest znak. Że to będzie najlepsze w Polsce wydawnictwo ebooków. Czy tak jest dziś – nie wiem, ale dzisiaj 5 zamówień dziennie nie robi na mnie żadnego wrażenia.

Dodam jeszcze tylko, że w tamtym czasie poważnie rozważałam zamknięcie firmy i uznanie, że nie przyszedł jeszcze czas na książki elektroniczne w Polsce, a tak w ogóle to jestem beznadziejnym przedsiębiorcą, który nie potrafi rozkręcić firmy.

Kiedy mam jakiegokolwiek wątplenia związane z własną pracą albo kiedy robię coś, co nie przynosi efektów⁶, zawsze przypominam sobie sytuację z początku

⁵ To, w którym kupiłeś ten ebook

⁶ Naprawdę uważasz, że ludzie wokół jak się za coś biorą, to zawsze im wychodzi?

działalności – że musi się kiedyś rozkręcić, że wiem, co robię i musi to przynieść efekty, których oczekuję. Musi. I przynosi.

Dziś nagradzam się na każdym kroku. Skończyłam rozdział książki – idę na spacer. Pracowałam prze godzinę bardzo intensywnie – zasłużyłam sobie na przerwę, więc idę na herbatę i ciastka. Poszłam na wyrwanie zęba – bardzo dobrze, należą mi się 3 dni odpoczynku.

Jeśli wydaje Ci się to głupie, spróbuj chociaż przez tydzień nagradzać się Uwaga! Nagroda musi być za dokonanie czegoś, co jest dla Ciebie ważne. Z nagrodami oczywiście nie można przesadzać, bo przestają być skuteczne. Jak przeholujesz, to sam automatycznie znajdziesz nowy sposób nagradzania się.

ZAINWESTUJ W KALENDARZ

Odradzam wszelkie organizery w komputerze - są niepraktyczne, bo wymagają od nas włączonego komputera. Wyjściem jest jakieś urządzenie przenośne typu iPod albo (jak w moim wypadku) telefon z wbudowanym organizerem.

Wyjściem jest także papierowy kalendarz, który wypełniamy ołówkiem. To bardzo ważne, bo gdy używasz długopisu, to za chwilę cały kalendarz będzie pokreślony. Poza tym zauważyłam, że psychologicznie mam opory przed kreśleniem, bo tak ładnie napisane, a jak pokreślę, to będzie brzydko wyglądać. I w ten oto sposób wyglądu kalendarza nieświadomie blokuje nasze zmiany planów i zapiski w nim! Dlatego polecam używanie ołówka.

W kalendarzu rozpisujesz sobie wszystko na dni. Za chwilę podzielę się z Tobą moim pomysłem na wykorzystanie korkowej tablicy, którą mam zamiast kalendarza. Minus jest oczywiście taki, że kalendarz mogę wszędzie ze sobą zabrać, a tablicę nie⁷

⁷ Nie lubię nosić ze sobą wielkiego prostokąta ;)

PLANUJ Z MYŚLĄ O POŚLIZGACH CZASOWYCH

Kiedy niedawno pisałam książkę dla jednego wydawnictwa⁸, ustaliłam sobie, że gdy zacznę pisanie, będę tworzyć jeden rozdział dziennie. Tematyka relacji z klientem w e-biznesie, to moja praca na co dzień, więc co w tym będzie trudnego? Jak bardzo myliłam się, wyszło już pierwszego dnia pisania. Był to koniec sesji, więc musiałam pozbierać wszystkie wpisy do indeksu. Po drodze na uczelnię mówiłam sobie: „Idę tylko po wpis, wracam i pisze mój rozdział”. Po drodze spotkałam koleżankę z czasów liceum. Szybka decyzja, że... idziemy na piwo. Poszłam tylko po wpis i od razu ruszyłyśmy w kierunku centrum miasta. Do domu wróciłam wieczorem, więc nic z pisania rozdziału nie wyszło.

Obudziłam się drugiego dnia i musiałam znowu iść po wpis, ale tym razem z innego przedmiotu. Nikogo po drodze nie spotkałam i od razu wróciłam do domu. Co zastałam w domu? Spojrzałam na moje śliczne karteczki okazało się, że dzisiaj muszę napisać dwa rozdziały – ten zaległy i ten dzisiejszy. Mój organizm automatycznie zbuntował się i zasymulował... zasłabnięcie. W efekcie musiałam się położyć. Kiedy poczułam się lepiej, wzięłam sobie książkę i zaczęłam czytać – w końcu jestem już po sesji, mam miłe poczucie, że wszystko zaliczyłam w terminie i mogę sobie spokojnie poleżeć. Następnego dnia... tak, dobrze myślisz, musiałam napisać już trzy rozdziały! I chyba nie muszę mówić, jak bardzo ta perspektywa mnie cieszyła... Gdzie zrobiłam błąd? Otóż wydarzyło się to, co robimy wszyscy – nie przewidziałam poślizgów czasowych czy jakichkolwiek wydarzeń losowych! Na początku zakładamy optymistycznie, że wszystko pójdzie zgodnie z planem, bo w chwili obecnej wydaje nam się, że mamy dużo czasu i żadnych obowiązków.

⁸ Takiego dużego, znanego, wydającego papierowe książki

Nie bierzemy pod uwagę, że po drodze ZAWSZE coś się wydarzy. Nie da się wszystkiego zaplanować. Wydarzeniem losowym może być nagła choroba, złe samopoczucie, cokolwiek. Kiedy mamy ściśle napięty harmonogram, powoduje to dużo stresu, bo trzeba wszystko wykonać. A jeśli po drodze faktycznie coś nam wypadnie – nawet niespodziewane podwiezienie cioci do domu – zadania gromadzą się i zaczynamy wpadać w psychiczny dołek.

Dlatego najlepszą metodą planowania zadań jest rozkładanie je na bardzo małe części i uwzględnianie poślizgów czasowych. W przypadku rozdziałów ułożyłam później to tak, że jeden rozdział pisałam 3 dni. W efekcie wcale nie zajęło mi to więcej czasu niż pierwotnie zakładałam. Owszem, czasami pierwszego dnia nie napisałam nic, ale wiedziałam, że nie gonią mnie następne zadania. Często jednak było tak, że mając 3 dni, rozdział pisałam w jeden dzień, a kolejne doby poświęcałam pisaniu kolejnych „na zapas”. I zawsze z wielką przyjemnością!

Zauważ, że jeśli wyrobisz się przed czasem, będziesz mieć miłe poczucie wolnego. Wtedy myślisz: „Ojej, ale to mi szybko idzie, teraz mogę sobie poczytać książkę albo zająć się czymś ciekawym, bo przecież wypełniłam swoje zadania na dziś albo nawet na najbliższe trzy dni”. Nie bój się rozleniwienia, bo kiedy człowiek ma takie poczucie, że zrobił wszystko, przychodzą mu do głowy naprawdę fajne pomysły, odzywają się stare, zapomniane pasje i... czujesz, że żyjesz.

SYSTEMATYCZNOŚĆ

Ja wiem, wiem doskonale, że systematyczność boli. Są ludzie, którzy nigdy nic nie planują, bo uważają, że życie wtedy nie jest spontaniczne, tylko nudne i poukładane. Z pewnością mają rację. Jednak, jeśli chcesz do czegoś w życiu dojść, to musisz:

- a) zaplanować
- b) systematycznie realizować plany

Odpoczywać możesz, kiedy tylko zrealizujesz zadania z danego dnia. Jeśli nic nie zrobisz, to niby z jakiego powodu masz odpoczywać?

Systematyczność nie jest jakimś moim wymysłem, ale starą i sprawdzoną receptą na sukces. Żeby dobrze opanować język obcy, potrzebna jest systematyczność. Nie wystarczy zrywać się raz w miesiącu i siedzieć cały dzień nad podręcznikiem, bo nie będzie z tego żadnych efektów. Systematyczność polega na stopniowym wtajemniczaniu się w temat i bycie w tym temacie. W efekcie wiemy więcej, jesteśmy w atmosferze związanej z danym zagadnieniem i w sposób naturalny wykonujemy zadania, które sobie wyznaczyliśmy. Wszelkie „zrywy” mają to do siebie, że są nieskuteczne, nietrwale i w zasadzie nie prowadzą do niczego.

To samo można zaobserwować w sporcie. Zawodnik, który trenuje systematycznie osiąga więcej niż taki, który trenuje nieregularnie lub w ogóle tego nie robi. Gdyby brak systematyczności przynosił takie same efekty, jak systematyczność, to przecież sportowcy nie męcziliby się z codziennymi treningami. Tymczasem oni doskonale wiedzą, że systematyczność, to podstawa sukcesu, bo tylko w taki sposób mogą osiągnąć więcej i sięgać szczytów swoich możliwości.

Z całym szacunkiem, ale nawet jeśli jesteś geniuszem, masz zadatki na milionera albo wielkiego przywódcę, to nigdy nie dojdiesz tam, gdzie chcesz, jeśli zapomnisz o systematyczności. To, że w czasie studiów udawało Ci się zaliczać egzaminy bez uczenia się i systematyczności, to nie myśl, że tak będzie w życiu. Studia, to nie życie, tylko zabawa, gdzie można napisać egzamin poprawkowy albo jeszcze raz zaliczyć przedmiot w innym terminie. Życia nie zalicza się w innym terminie.

NIKT ZA CIEBIE TEGO NIE WYKONA

Różne są sposoby na zmotywowanie się. Jedni czytają książki motywujące, inny cokolwiek, jeszcze innych mobilizuje konkurencja. Mnie mobilizuje przede wszystkim jedno:

**Jeśli ja tego nie zrobię,
nikt tego za mnie nie wykona.**

Nie ma zatem żadnego sensu uciekać przed pracą, którą wiesz, że musisz zrobić albo wiesz, że chcesz ją zrobić. W przypadku pracy, którą chcesz wykonać, możesz wszystko odkładać – najczęściej w nieskończoność. W przypadku tego, co musisz, też odkładasz, ale potem wszystko się kumuluje i wpadasz w kłopoty. Bez względu na to, czy chcesz, czy musisz, lepiej od razu wziąć się do roboty, bo nikt za Ciebie tego nie zrobi.

Działanie na fali można podzielić na dwa typy:

- „nie chcem, ale muszem”
- kocham tę robotę

Pierwsze, to czynności, które musisz sam wykonać i nikt za Ciebie tego nie zrobi. Pamiętam, kiedy po praktykach studenckich zbierałam się dwa tygodnie z napisaniem dzienniczka. Za każdym razem odkładałam to licząc na... no właśnie, na co liczyłam? Przecież oddanie dzienniczka praktyk, to krok ku zaliczeniu praktyk, w konsekwencji do zaliczenia semestru i zaliczenia studiów.

W pewnym momencie zdenerwowałam się na samą siebie i przeciwdziałam sobie: „Słuchaj, wiem, że Ci się nie chce, ale przecież nikt inny za Ciebie tego nie zrobi, więc po co to wszystko przeciągać, jak i tak będziesz musiała napisać ten dzienniczek”. Zaczęłam więc MYŚLEĆ.

To dość racjonalny argument, który przekonał mnie, że jeśli ja tego nie zrobię, to nikt za mnie tego nie wykona. Zatem, jeśli chcę skończyć studia, to muszę napisać dzienniczek praktyk.

Pamiętam też czasy, kiedy wydawnictwo ebooków prowadziłam sama. Miałam ogromny problem z ogarnięciem wszystkiego. Do moich obowiązków należało odpisywanie na maile klientów i partnerów, obsługa autorów, wysyłanie umów, ankiet, wypłata prowizji partnerom i autorom, realizacja zamówień, składanie ebooków, pisanie ofert, wstawianie różnych treści na stronę i tak dalej.

Myślisz, że chciało mi się to wszystko robić? Oczywiście, że nie. Tylko wiedziałam jedno – jeśli ja tego nie zrobię, to nikt tego za mnie nie wykona. I nie mogę mieć pretensji, że firma mi nie rozkręca się, skoro jestem sama i w dodatku nie chce mi się pracować! Dziś wiem, że opłacało się męczyć, walczyć ze zmęczeniem, czasami mało spać.

Drugi typ - „kocham tę robotę”. To po prostu nagły przyływ energii, który powoduje, że rzecz, która normalnie zajęłaby ci tydzień, jest możliwa do zrealizowania w jeden dzień. I mówię poważnie. Jedną ze swoich księgarni partnerskich otworzyłam w ciągu kilku godzin. Zabierałam się do tego tydzień.

Pewnego dnia do mojego umysłu doszła prosta informacja – im szybciej to zrobię, tym szybciej zacznę zarabiać. Przecież tu chodzi o mój własny biznes, więc dlaczego mam z nim zwlekać? Do tej kwestii wrócę za chwilę przy hasle „Krok po kroku”. Robienie na fali to właśnie jeden z kroków, które zaprowadzą Cię tam, gdzie chcesz.

Zrób coś teraz, a potem tylko skończysz

Jest jeszcze jeden argument za tym, żeby wszystko robić na fali. Powiedziałam już, że „fala” powoduje szybszą realizację celu. Zauważyłam też, że nawet, gdy nie skończę danego projektu od razu, to mam już większą część zrobioną. Kiedy „fala” przejdzie i odechce mi się pracy, to i jak z „fali” mam prawie gotowe dzieło. Wtedy jest dużo łatwiej zmobilizować się do końca, bo przecież poświęciliśmy już jakąś energię i widzimy, że już jest blisko, jest światelko w tunelu.

A co, jeśli nie możesz z siebie wykrzesać owej fali? Wtedy ratuje Cię hasło, że nikt za Ciebie nie zrobi tego, co musisz wykonać i bez względu na to, na jak długo to odłożysz, problem nie zniknie. Lepiej zrobić to, co musisz i mieć święty spokój. Kiedy wszystko odkładasz, gromadzisz w swoim umyśle masę rzeczy, które nieświadomie przytłaczają Cię.

ZAPOMNIJ O SZKOLENIACH

Każda oferta ma zrobić z Ciebie mistrza manipulacji, wystąpień publicznych, sprzedaży, obsługi klienta i innych cudów. Wiesz, co w tym wszystkim jest najzabawniejsze? Płacisz mnóstwo pieniędzy za wiedzę, która jest dostępna w książkach za kilkadziesiąt złotych. Ludzie, którzy robią szkolenia nie są wcale wielkimi praktykami. Oni zarabiają na szkoleniach, a nie na tym, że wdrażają w życie to, co głoszą.

Dlaczego Pani, która szkoli Cię jak być dobrym sprzedawcą i zarabiać miliony, sama na tej sprzedaży milionów nie zarabia? Dlaczego, skoro to jest takie opłacalne, to ona tego nie robi, tylko szkoli ludzi?

Pamiętaj, że szkolenia nie niosą ze sobą zbyt dużej wiedzy, bo nacisk kładzie się na przekaz emocjonalny i praktykowanie kilku utartych sloganów, które można przeczytać w książce.

UCZYSZ SIĘ CAŁE ŻYCIE, NA BIEŻĄCO

Nie masz jakiejś wiedzy na dany temat? I bardzo dobrze! Nauczysz się po drodze. Samo czytanie na temat X nie sprawi, że będziesz ekspertem w tej dziedzinie – będziesz najwyżej dobrze wyedukowanym teoretykiem. Między teorią a praktyką jest przepaść. Kiedy przeglądałam notatki studentów zarządzania i marketingu, to złapałam się za głowę, jakich oni się rzeczy uczą. 98% tego wszystkiego nie sprawdza się w praktyce zarządzania firmą!

Chciałbyś stronę www, ale nie znasz języka HTML. Nawet nie musisz kupować książek na ten temat. W internecie jest mnóstwo darmowej wiedzy. Do tego można znaleźć darmowe szablony, przerobić je i mieć własną witrynę. Jak już zrobisz swoje dzieło, to zapewne za miesiąc przestanie Ci się podobać. Wiesz czemu? To jest właśnie wskaźnik rozwoju – widzisz niedoskonałości i poprawiasz. Tak właśnie uczymy się. Pomyśl teraz, gdzie byłbyś siedząc cały czas w książkach i wkuwając znaczniki HTML „na potem”, bo jak już się wszystkiego dowiesz, to zrobisz stronę. No właśnie – nawet nie miałbyś strony!

Nie ma ideałów, KAŻDY uczy się po drodze, poprzez praktykę. Taką drogą ZAWSZE nauczysz się więcej i szybciej. Myślisz, że ja miałam pojęcie o biznesie, kiedy otwierałam wydawnictwo ebooków? Kiedy prawie dwa lata temu tworzyłam stronę dla Escape Magazine, moje pojęcie o PHP ograniczało się do wiedzy, że to język programowania. W tamtym czasie narzeczony wyjaśnił mi na czym polega includowanie w PHP.

Z czasem nauczyłam się innych rzeczy i dziś potrafię dużo więcej, ale nie wszystko. Cały czas się uczę. Gdybym wtedy powiedziała sobie, że PHP zacznę używać, jak tylko nauczę się, to do dziś nie powstałby żaden mój serwis.

Ideały nie istnieją, uczymy się na bieżąco, nieustannie poprawiamy to, co już zrobiliśmy i dzięki temu idziemy do przodu.

Jeśli masz zamiar siedzieć w miejscu, obkładać się książkami i z boku analizować rynek, proszę bardzo. Ja w tym czasie otworzę kolejne sklepy internetowe, Twój koledzy pozakładają firmy, wszyscy wokół wzbogacą się, a Ty nadal będziesz siedzieć i analizować wszystko „na sucho”.

CZYM JEST DLA CIEBIE SUKCES?

Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki jako pierwsi ludzie na świecie weszli na Mount Everest zimą. W książce-rzecz⁹ jeden z nich powiedział Jackowi Żakowskiemu coś takiego:

„Po tej całej historii z K2 uświadomiłem sobie, że w gruncie rzeczy najważniejsze nie są sukcesy obiektywne, potwierdzone gratulacjami i przyklepane przez prasę; że przede wszystkim liczy się moja subiektywna ocena własnej sprawności, przydatności i świadomości, że zrobiło się naprawdę wszystko.”

Wniosek jest prosty – sukces jest w nas, a nie uznaniu mediów i tłumu. Ludzie o hucznych sukcesach nie pamiętają długo. Za czasów mojej młodości na tak zwanym topie były zespoły: Just 5, Boom Box, De Su, The Boyz, Bed & Breakfast, R’n’G, Fun Factory itp. Kto dziś o nich pamięta? Nawet nie jestem w stanie przypomnieć sobie imion osób, które tam śpiewały, a wyobraź sobie, że ich twarze były na okładce każdego pisma młodzieżowego.

Nie wiem, co dziś robią Ci ludzie. Tak samo, jak nie wiem, co robią bohaterzy reality show Big Brother. Mieli swoje pięć minut. I co z tego?

Zauważ, że to media podsuwają Ci, co masz uznawać za sukces, a co nie. Jeśli masz porsche albo mercedesa, to jesteś człowiekiem sukcesu. Zauważ jedną rzecz – koncerty wydają masę pieniędzy, żeby ludzie tak odbierali ich produkty. Tak zresztą powstaje moda. Moda, to kreowanie rzeczywistości.

⁹ „Rozmowy o Evereście” - L. Cichy, K. Wielicki, J. Żakowski

Firmy odzieżowe żyją z szycia ubrań i muszą wmówić jakoś ludziom, żeby je kupowali. Odwołują się do naszych potrzeb bycia zauważonym i docenionym. W mediach pokazują, co jest obecnie modne, co z czym się kojarzy, kreują wartości i... no właśnie... my ślepo w to wierzymy. Uważamy, że Doda osiągnęła sukces, bo zarabia za koncert ileś tam tysięcy. Wierzymy, że posiadając dużą ilość ciuchów jesteśmy niepowtarzalni, bo przecież jak Cię widzą tak Cię piszą. Wierzymy, że nowy telefon komórkowy poprawi naszą wydajność i pracę.

Nie musisz mieć wszystkiego

Koncerny żyją z tego, że my coś kupujemy. I często kupujemy rzeczy, które które nie są nam potrzebne, a jedynie uważamy, że musimy je mieć, bo inni mają albo one będą świadczyć o naszym wysokim statusie. Swego czasu zaczęłam się zastanawiać, jak daleko może pójść marketing – czy będzie taki dzień, że ktoś wyda pustą książkę i wmówi nam, że ona jest wartościowa.

Dosłownie dzień później wpadła mi w ręce książka „O czym myśli mężczyzna, kiedy nie myśli o seksie”. Otóż w środku jest ona pusta. Tak! Strony są puste. Kontekst jest jasny i zabawny, że mężczyzna nie myśli o niczym poza seksem. Fajny gadżet na prezent, ale... tam naprawdę jest to tylko gadżet, który nie niesie za sobą żadnej wartości. Podobno w USA ta książka była bestsellerem.

Świat to nadmiar

Świat składa się z wielu, wielu, wielu, wielu rzeczy. Każdy ma miliony swoich odpowiedników. Czy na półce jest jeden sok? Czy w sklepie sportowym są piłki tylko jednego producenta? Czy program informacyjny jest jeden? Otóż nie. Świat to nadmiar. Na świecie produkuje się więcej niż jesteśmy w stanie zużyć. Jest za dużo jedzenia, za dużo sprzętu, za dużo ubrań, za dużo kosmetyków. Firmy dwoją się i trują, żeby ten towar nam wcisnąć, a telewizje walczą o widza

zasypując go milionami newsów dziennie. W pewnym momencie patrzysz na to wszystko i czujesz się, jak zniewolony człowieczek w wielkiej maszynie.

Pamiętaj, że świat to nadmiar. Nie musisz mieć wszystkiego. Kupuj tylko to, co naprawdę jest Ci potrzebne. Czy nowy telefon jest Ci potrzebny? Czy potrzebujesz iPod, palmtop i smartfon? To, że wyszedł nowy model czegoś, nie znaczy, że musisz go mieć. Zastanów się, czy naprawdę tego potrzebujesz. I na ile Twoja potrzeba, to Twój głos wewnętrzny proszący o polepszenie jakości życia lub pracy, a na ile to głos reklamy, która twierdzi, że to jest Ci potrzebne. Świat to nadmiar. Uświadom sobie, że większość wyborów nie dokonujesz samodzielnie!

ZAPOMNIJ O SEDZIACH?

Wiesz, co nas, ludzi powstrzymuje od robienia różnych rzeczy? To, co powiedzą ludzie. Nawet, jeśli twierdzisz, że nie obchodzi Cię, co myślą o Tobie inni, to jako gatunek ludzki mamy zakodowaną potrzebę poczucia akceptacji. U niektórych jest to mniejsze, u innych większe. Tak, czy owak, poczucie tego typu ma każdy. Kiedy myślisz o zmianie wyglądu, zastanawiasz się, co na to powiedzą inni, jak zareagują i czy ludzie chodzą na ulicy w tego typu fryzurach lub ubraniu.

To samo jest z każdą działalnością. Człowiek boi się tego, co powiedzą inni, a przede wszystkim tego, co powiedzą, kiedy coś się nie uda. Czy wiesz, jak kształtują się opinie? Świetnie to ujął Schopenhauer¹⁰ (śródtytuły i pogrubienia pochodzą ode mnie)

¹⁰„Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów”
<http://ksiegarnia.apeironmag.pl/index.php?pos=45187>

Moc autorytetu

Zamiast argumentów korzysta się tutaj z **autorytetów z dziedzin** wykorzystywanych przez przeciwnika. „Każdy woli wierzyć niż wydawać własny sąd” - pisał Seneka. Zwycięzymy bez trudności o ile będziemy mieli za sobą jakiś autorytet darzony szacunkiem przez przeciwnika. A ma on **tym więcej ważnych autorytetów, im bardziej jego wiedza i zdolności są ograniczone.**

Nauczający fachowiec

Niewykształceni ludzie mają głęboki respekt wobec fachowców wszelkiej maści. Nie zdają oni sobie sprawy, że kto z pewnej dziedziny uczynił zawód, ten nie tyle miłuje tę dziedzinę, ile osiągany w ten sposób zarobek. A kto wykląda z pewnej dziedziny - to najpewniej zna ją zbyt słabo, gdyż jeśli ją gruntownie studiuje, to brak mu czasu na jej nauczanie.

Pozorny autorytet

Skoro więc brak autorytetu faktycznego, należy uciec się do pozornego i cytować, kto coś tam powiedział, choćby w zupełnie innych okolicznościach i innym znaczeniu. Najbardziej efektywnie działają **autorytety, których sądy są zupełnie niezrozumiałe dla przeciwnika.**

Falszowanie cytatów

I tak ludzie prości pokornieją wobec łacińskich lub greckich przywołań. Jeśli trzeba, wystarczy nie tylko przeinaczać cytaty, ale zwyczajnie je zafalszowywać lub wręcz tworzyć je na poczekaniu wedle własnego pomysłu.

Przesady jako autorytety

Także **zakorzenione przesady** można zastosować w funkcji autorytetów. Nie znajdziemy równie nonsensownego poglądu, którego by ludzie nie zaakceptowali jako własnego, jeśli tylko wmówiono im, że to pogląd przyjęty powszechnie.

Powszechność jakiegoś sądu

To osobliwe, że oto **zdanie powszechne jest dla nich tak ważne**, gdyż mogliby dostrzec choćby na swoim przykładzie, jaki jest mechanizm przyswajania sobie takiego zdania - bez rozumowania i wyłącznie wedle przykładu; ale brak im niezbędnego samokrytycyzmu. **Powszechność jakiegoś sądu nie jest żadnym dowodem na jego słuszność¹¹**.

Jak tworzy się powszechność i autorytet sądu?

Zdanie ogółu to w rzeczywistości zdanie dwu lub trzech osób, co stwierdzilibyśmy śledząc narodziny takiego zjawiska. Otóż dwie lub trzy osoby przyjęły to zdanie od innych lub same były jego autorami, a inni z uprzejmości zawierzili sądząc, iż rzecz jest wystarczająco dobrze przebadana.

Skoro traktowano tych pierwszych jako wystarczająco kompetentnych, ci, którzy się do nich przyłączyli stawali się autorytetami dla następnych, etc. Tak właśnie lawinowo narastała liczba tych **bezkrytycznych zwolenników**. Bowiem sama ich wielkość była gwarancją dla następnych, co do słuszności owego zdania.

A pozostali już tylko byli **zmuszeni do akceptacji, by nie traktowano ich jako warcholów**, którzy przeciwstawiają się ogólnie przyjętym poglądom i udają najmądrzejszych w świecie. Tym samym głoszenie tego poglądu stało się obowiązkiem.

¹¹ W mojej ocenie jest to najwspanialszy cytat świata.

Toteż wybrani, którzy zachowali własny sąd teraz są **przymuszani do milczenia**. Ci zaś, którzy mówią - to zazwyczaj ludzie pozbawieni własnego sądu i tożsamości, powtarzający cudze myśli - tym są gorliwsi i bardziej fanatycznie występują w obronie przejętego poglądu.

Oni nienawidzą każdego, kto myśli inaczej, zwłaszcza dla zuchwałości, nieodzwonej dla wygłaszania takiego sądu, gdyż sami by się na to nie zdobyli - i wiedzą o tym. Najkrócej ujmując: „**Mało ludzi myśli, ale każdy chce mieć własne zdanie**”

Lecz właśnie w dyskusji z ludźmi niewykształconymi można poglądy powszechne wykorzystywać w funkcji autorytetu.

Mam nadzieję, że to dało Ci do myślenia :)

PO GODZINACH BUDUJ SWOJE IMPERIUM

Wszelkie poradniki na temat niezależności finansowej mówią, że jak ci się praca nie podoba, to ją zmień albo najlepiej rzuć i przejdź na swoje. Zawsze uzasadniają to tym, że w życiu trzeba ryzykować. Totalna bzdura, nie słuchaj tego typu porad! Ja preferuję ryzyko, ale kontrolowane. Porzucanie pracy jest fajne, ale tylko w teorii. Jak już zdążyłeś się zorientować z treści tej książki, wiele osób ma właśnie syndrom bezmyślnego powielania rzekomo sprawdzonych porad.

W praktyce każdy z nas ma zobowiązania, które uniemożliwiają takie bezmyślne działanie. Poza tym bycie na swoim wymaga pracy, z której na początku nie ma zysków. Czy energetykę albo spółdzielnię obchodzi to, że

właśnie zmieniasz swoje życie i przez najbliższe pół roku nie będziesz miał z czego żyć? Czy Twoje dzieci obchodzi to, że rodzic właśnie naczytał się głupot w internecie i ma zamiar głodzić rodzinę przez najbliższe kilka lat?

Zapomnij o porzucaniu pracy. Jestem za pracą po godzinach na rzecz swojej sprawy. Jeśli masz robotę na etacie, to cudownie, pracuj tam nadal, bo to... najlepsze, co mogło cię spotkać! Pracujesz *od-do* i po 16-tej nic już Cię nie obchodzi. Każdego dnia masz wolną końcówkę po południa i cały wieczór. Wolne masz też zapewne w sobotę i na pewno w niedzielę. Zazdroszczę Ci! Dodatkowo nie pracujesz u siebie, a to oznacza, że mniej rzeczy Cię obchodzi, bo od innych spraw są inne działy w firmie. I nagle słyszysz głosy, które roztaczają przed Tobą wizję wspaniałego życia, jeśli tylko przejdziesz *na swoje*. *Swoje* wcale nie znaczy, że będzie łatwiej, pewniej i niezależnie finansowo.

Bardzo ładnie to wszystko podsumował Paweł Fornalski na swoim blogu:

<http://fornalski.blox.pl/2007/02/Porownanie-pracy-na-etacie-i-prowadzenia-firmy.html>

	Praca na etacie	Praca na swoim
Pierwszy zarobek	Przy najbliższej wypłacie	Jak dobrze pójdzie za 2 lub 3 lata
Ilość godzin do przepracowania	40 tygodniowo	60 i więcej godzin tygodniowo
Pieniądze na start	Nie potrzebne	Przynajmniej 10 tysięcy złotych, jeżeli nie masz tyle odradzam zabierania się za prowadzenie firmy
Stres	Mały lub umiarkowany, uzależniony od tego czy Twój szef jest palantem	Umiarkowany lub duży, uzależniony od koniunktury i zdolności organizacyjnych
Umiejętności	Powinieneś umieć nie za dużo i nie za mało, najlepiej tyle co każą	Powinieneś wiedzieć wszystko aby wiedzieć na czym polega praca każdej osoby, by potencjalnie móc ją zastąpić.

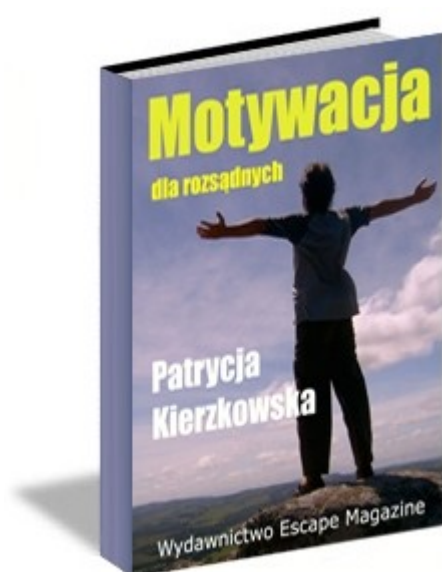
Odpowiedzialność	Niewielka, w najgorszym przypadku dostaniesz naganę lub wylecisz z pracy	Olbrzymia, odpowiadasz prawnie i finansowo za wszystko co dzieje się w Twojej firmie. W razie wpadki musisz każdemu pracownikowi zapłacić odprawę, zapłacić podatki itp. Prawdopodobnie w razie wielkiej wpadki zostaniesz z niczym.
Wpływ na podejmowane decyzje	Niewielki lub średni, w zależności od rangi i stanowiska	Bardzo duży, w praktyce umiarkowany, jeżeli Twoi pracownicy nie do końca Cię słuchają.
Splendor	Spływa na przełożonych lub właściciela firmy	Spływa na Ciebie, nawet jeżeli pracownik, który zapracował na sukces już u Ciebie nie pracuje
Zarobki	Możesz wydawać na swoje przyjemności lub opłaty	Praktycznie wszystkie reinwestujesz w firmę, która staje się szybko studnią bez dna.
Tytuły i kursy	Dają Ci atut do CV	Są Ci niepotrzebne, chyba że czegoś Cię uczą

Czy nadal wierzysz we wszystkie bzdury o porzucaniu pracy?

Buduj swoje imperium po godzinach. Kiedy już wszystko się rozkręci, po prostu zrezygnujesz z pracy na etacie. Do czasu „rozkręcenia” Twoja rodzina nie przymiera głodem i nie masz na karku komornika. Gdybym ja zrezygnowała z pracy w redakcji, kiedy zakładałam wydawnictwo, to prawdopodobnie umarłabym już z głosu. Oto brutalna prawda.

Dziś piszę artykuły, chociaż nie muszę. Lubię to robić i uważam, że jest to dla mnie... forma wypoczynku. Przy okazji płacą mi za to, co jest miłe.

Zobacz pełną wersję ebooka



<http://www.escapemag.pl/293874-motywacja-dla-rozsadnych>